WRESZCIE WSZECHŚWIAT MA JAKIŚ SENS!

MELODY FLETCHER

ŚWIADOME OTRZYMYWANIE

illuminatio

MELODY FLETCHER

ŚWIADOME OTRZYMYWANIE

WRESZCIE WSZECHŚWIAT MA JAKIŚ SENS!

PRZEŁOŻYŁA
Lena Mojsak

illuminatio

Tytuł oryginału:
Deliberate Receiving

Redakcja: Juliusz Poznański
Korekta: Ewa Kosiba
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Aphelleon (istockphoto.com)
Skład: skladigrafika@gmail.com

DELIBERATE RECEIVING
Copyright © 2015 by Melody Fletcher
Originally published in 2015 by Hay House UK Ltd.

Copyright © 2017 for Polish edition by ILLUMINATIO Łukasz Kierus
Copyright © for Polish translation by Lena Mojsak

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2017
ISBN: 978-83-65601-18-6

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/illuminatiopl

illuminatio

www.illuminatio.pl

Wydawnictwo ILLUMINATIO Łukasz Kierus
E-mail: wydawnictwo@illuminatio.pl
Dział handlowy: zamowienia@illuminatio.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie www.illuminatio.pl

Spis treści

Podziękowania 9
Wstęp. Czy jesteś gotowa, aby się przebudzić? 13

CZĘŚĆ I. PODSTAWY 19

ROZDZIAŁ 1. Kim, do diabła, jest Melody Fletcher? 21
ROZDZIAŁ 2. Witaj w grze 37
ROZDZIAŁ 3. Na czym polega gra 53
ROZDZIAŁ 4. Skupienie, częstotliwość i uczucia 67
ROZDZIAŁ 5. Anatomia oporu 85
ROZDZIAŁ 6. Cztery bzdurne przekonania podstawowe, które wszyscy mamy 105

CZĘŚĆ II. ISTOTA 131

ROZDZIAŁ 7. Spektrum Umocnienia 133
ROZDZIAŁ 8. Rozumienie naszych emocji 157
ROZDZIAŁ 9. Świadomość – czego naprawdę pragniesz i jak właściwie się czujesz. 189

ROZDZIAŁ 10. Wykorzystywanie Progresji do uwalniania blokady 211
ROZDZIAŁ 11. Używanie emocji do uwalniania oporu . . . 241
ROZDZIAŁ 12. Manifestowanie upragnionej rzeczywistości 271

Zakończenie. Podsumowanie. 285

Dodatek I. Bonus: Jak możemy wpływać na innych 289
Dodatek II. Uniwersalne narzędzia 291
Dodatek III. Szybka instrukcja obsługi 309

Słowniczek 313
O autorce 323

Mojej mamie.
Jeśli ja jestem jabłkiem,
ty jesteś drzewem.
Cieszę się, że nie spadłam zbyt daleko.

Podziękowania

Książka ta nie powstała w próżni. Jest ona kulminacją przerobionych przeze mnie życiowych lekcji oraz bezpośredniego lub pośredniego wkładu innych osób.

Po pierwsze i najważniejsze, chcę podziękować moim klientom i czytelnikom, Armii Słodkich Szczęśliwych Szczeniaczków. Bez waszej lojalności, oddania i wspaniałych reakcji, które otrzymywałam przez lata, książka ta nie powstałaby. Bez waszych pytań, waszej umiejętności słuchania moich odpowiedzi, do których mam dostęp, byłabym po prostu dziwadłem z megafonem wrzeszczącym do nieświadomego tłumu. Jesteście powodem, dla którego ta książka istnieje. Jesteście powodem, dla którego robię to, co robię. Dziękuję, że pozwoliliście mi zaaplikować wam oświecenie i miłość oraz za wieczne śmianie się z moich niedojrzałych i absurdalnych metafor. I żartów o kupach. Nie zapominajmy i o nich.

Chciałabym również podziękować mojej siostrze i zarazem Menedżerowi Biznesowemu (Słodkiemu Szczęśliwemu Szczeniaczkowi w Dżinsach), Tinie Fletcher. Jako dziecko nigdy bym nie pomyślała, że pewnego dnia będziemy razem

pracowały, a dziś proszę bardzo. Ja pierniczę. Twoje wsparcie, poświęcenie i przyjaźń bardzo wiele dla mnie znaczą. Bez ciebie *Świadome otrzymywanie* nie byłoby tam, gdzie jest teraz! Mówię uczciwie, że bez ciebie nie mogłabym robić tego, co robię. Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć, jaki będzie dalszy ciąg naszej wspólnej drogi! Tak, jestem całkowicie świadoma, że to podziękowanie (na piśmie!) sprawi, że będziesz miała łzy w oczach. To oznacza, że wygrałam. Twój ruch, siostrzyczko.

Peany na cześć Amy Kiberd, mojej redaktor prowadzącej w Hay House, nie tylko za dostrzeżenie czegoś we mnie i w moim blogu i namówienie mnie do opublikowania książki, ale także za niańczenie mnie z wielkim humorem i wdziękiem przez całą moją żenującą drogę pełną huśtawek autorki-żółtodzioba. Wiesz dobrze, że ta książka jest dopiero pierwszą z kolei, prawda? Mam nadzieję, że zdajesz sobie sprawę, w co się wpakowałaś.

Kolejne specjalne podziękowania dla mojej wspaniałej redaktor Sandy Draper, której ogromne zdolności i rozbrajające podejście idealnie harmonizowały z moim stylem. Dziękuję za uczynienie dla mnie tego procesu tak prostym. Twoje wsparcie było nieocenione i pozwoliło znaleźć metafory i analogie, które zadziałały zarówno na odbiorców brytyjskich, jak i amerykańskich (dzięki Bogu metafory z kupą są powszechnie rozumiane!). Przyjmij również specjalne podziękowanie dla mężusia za potwierdzenie tego, że ludzie za oceanem dobrze wiedzą, kim jest MacGyver.

Chciałabym także podziękować całemu zespołowi Hey House: Reid Tracy, Michelle Pilley, Jo Burgessowi, Tomowi Cole'owi i Jessice Gibson (oraz wszystkim, których pominęłam! Przepraszam! Wszyscy jesteście wspaniali!), za bycie

zwyczajnie najlepszym zespołem wydawniczym, jaki kiedykolwiek istniał. Naprawdę czuję się tak, jakbym została zaproszona do rodziny wysoko wykwalifikowanych wydawniczych Ninja. Dziękuję.

I w końcu chciałbym podziękować mojej mamie, najlepszej przyjaciółce i mentorce, Helen Fletcher. Jesteś prawdziwym coachem, czy w to wierzysz, czy nie. Tak. Jesteś. Dziękuję za to, że zawsze we mnie wierzyłaś i cały czas dostrzegałaś, kim naprawdę jestem. Nie wspomnę już o samym urodzeniu mnie. Zachęciłaś mnie do pisania, gdy miałam sześć lat, podsuwając mi pierwsze zdanie na dobry początek, a ja zrobiłam z niego całe opowiadanie. Podejrzewam, że był to jedynie zmyślny sposób, by mnie uciszyć choć na chwilę, aczkolwiek spełnił swoją rolę. Innymi słowy, to wszystko naprawdę twoja wina. Nie mogę się już doczekać, żeby zobaczyć, dokąd nas wszystkich ta wędrówka zaprowadzi. To dopiero początek, ludziska. Nie zapominajcie o tym.

WSTĘP

Czy jesteś gotowa, aby się przebudzić?

Hej, nieznajoma! Witaj w *Świadomym otrzymywaniu*! Jeśli czytasz tę książkę, prawdopodobnie poszukiwałaś odpowiedzi na najważniejsze życiowe pytania: Kim jesteśmy? Dlaczego tu jesteśmy? Jak wygrać na loterii? Co zrobić, żeby wcisnąć pupę w wąskie dżinsy i – jak u Micka Jaggera – dlaczego nie mam z tego wszystkiego żadnej satysfakcji? Uczono cię ciężko pracować, bawić się dopiero wtedy, gdy praca domowa jest już zrobiona, deser jeść na końcu, spuszczać wzrok, robić, co ci każą, i grać według zasad, które często nie miały dla ciebie żadnego sensu. Mówiono ci również, że jeśli będziesz przestrzegała powyższego, jak na porządną młodą osobę przystało, zostaniesz nagrodzona poczuciem bezpieczeństwa, stabilności, a może nawet odrobiną szczęścia (to akurat tak naprawdę nie jest najważniejszym celem w naszym społeczeństwie, bez względu na to, co twierdzą reklamy piwa).

Chociaż robiłaś wszystko jak trzeba, grając według zasad, czujesz, że czegoś ci brakuje. Możesz to nazwać pasją, radością, odlotowością, możesz to nazwać pracą, która nie jest do bani, i szefem, który nie jest totalnym kretynem. Nieważne, czego ci brak, prawdopodobnie próbowałaś wszystkich konwencjonalnych metod, które miały przynieść jakieś rezultaty: wyjątkowo ciężkiej pracy, marudzenia na jej temat wszystkim wokół, łączenia się w tym marudzeniu z innymi w sieci, którzy zgodzili się, że twoja sytuacja jest totalnie popaprana, i zaproponowali, że opowiedzą ci o ich własnym, nawet bardziej popapranym życiu, grania w numerki (starając się o niezliczoną liczbę wakatów, próbując randkowania online, ponieważ nawet ślepej kurze trafia się czasem ziarno, mam rację?), ale niestety nic nie zadziałało. No więc, mój Słodki Szczęśliwy Szczeniaczku, w trakcie szkolenia to wszystko za chwilę się zmieni.

Pozwól, że cię zapewnię, że jesteś we właściwym miejscu. Gwoli ścisłości, zawsze w nim byłaś. Natomiast właśnie teraz (a manifestacja tej książki w twojej rzeczywistości stanowi znak, że jesteś już gotowa!) zbliżasz się do najbardziej ekscytującego momentu – momentu, w którym w twoim życiu zacznie się dziać tak, jak chcesz. Zaraz wyruszysz w drogę z Doliny Niezadowolenia (lub Beznadziejowa, Strachogrodu, Badziewic… wybierz, co ci pasuje) do Krainy Odlotowości. W tym miejscu twoje pytania otrzymają odpowiedzi. Tutaj w końcu zrozumiesz, jak działa Wszechświat, kim naprawdę jesteś, czego właściwie pragniesz, dlaczego do tej pory tego nie dostałaś, a najważniejsze, co właściwie musisz zrobić, żeby to otrzymać.

To nie teoria. To praktyczne informacje do natychmiastowego zastosowania, które możesz wykorzystać, aby zmienić

swoje życie na lepsze. Czekaj. Chrzanić *lepsze*. Aby zmienić swoje życie na obłędniejsze, na bardziej spektakularne, na… OK, wiesz, o co chodzi, więc już nie będę dalej wymyślała nowych słów. (Oszukuję. Właśnie że nadal mam zamiar wymyślać nowe słowa).

Natomiast – żeby wszystko było jasne – nie na tym rzecz polega, aby przejawiać ładniutkie myśli, a potem jedynie czekać, aż w magiczny sposób nasze życie samo się naprawi. Chodzi o to, aby przejąć kontrolę nad własnym życiem, nad rzeczywistością w ogóle, w sposób, w jaki do tej pory tego nie robiłaś. Chodzi o zrobienie tego, co zadziała, i przyniesie szybkie, długofalowe zmiany w życiu. Chodzi o otrzymanie tego, czego naprawdę pragniesz. Chodzi o stanie się tak zwariowanie szczęśliwą, że swoją nowoodkrytą beztroską działasz na nerwy wszystkim naokoło, przyjaciołom i rodzinie (tego nie mogę się doczekać, a ty?).

Istnieje jednak pewne zastrzeżenie. Tak książka nie tyle traktuje o tym, jak zamanifestować Ferrari, stos gotówki czy obłędne ciacho do poślubienia, ile o zmianie twojego całego życia i staniu się kimś, kim naprawdę jesteś i kim zawsze chciałaś być. Nie zrozum mnie źle, wszystkie te *rzeczy* są absolutnie wspaniałe, ale, jak sama odkryjesz, celem życia nie jest posiadanie super samochodu czy wygrywanie z sąsiadami w zawodach, kto ma więcej. Jesteś tu po to, by doświadczać czegoś zdecydowanie znacznie więcej. Zdecydowanie. Znacznie. Więcej. Jesteś tu, by zjeść swoje ciastko i je mieć. (Nigdy nie rozumiałam tego powiedzenia. Jaki ma sens mieć ciastko i nie móc go zjeść?).

Książka ta nie przedstawi ci jedynie kilku narzędzi, pokrótce prezentując, jak je używać. To by było jak pokazanie sposobu używania młotka. Teraz możesz wbijać gwoździe w deski,

co jest super, pod warunkiem, że twoim życiowym marzeniem jest biegać naokoło i reperować odpadające deski. Ta książka nauczy cię, jak zaprojektować i stworzyć dowolną strukturę, na przykład dom, tak że będziesz wiedziała, kiedy i jak użyć tego młotka, co on właściwie potrafi i dlaczego czasami nie jest to najwłaściwsze narzędzie. Bo przecież gdy używasz śrub, młotek staje się bezużyteczny. Nauczysz się, jak działa rzeczywistość i jak ją tworzyć, tak abyś mogła wykreować, cokolwiek zechcesz. To, jak nauczyć się gotować, w porównaniu z nauczeniem się jednego przepisu, albo nauczenie się, jak zbudować firmę w porównaniu z tym, jak wypełnić arkusz kalkulacyjny lub, teraz dla was, fani Harry'ego Pottera, nauczenie się, jak używać magii w porównaniu z nauczeniem się, jak rzucić jedno marne zaklęcie.

Oczywiście nauczenie się, jak zbudować dom, jest nieco bardziej skomplikowane niż nauczenie się, jak używać młotka, tak więc zrozumienie, kim naprawdę jesteś, będzie wymagało nieco więcej czasu i wysiłku niż jednokrotne użycie techniki do manifestacji. Nagrodą jest *zmiana całego twojego życia* na lepsze w sposób, w jaki nie jesteś jeszcze nawet w stanie sobie wyobrazić. A najlepsze jest to, że dobrze już wiesz, jak to zrobić; ja tylko będę ci przypominała to, co zapomniałaś, i pomagała ci zrozumieć sens tego, co już wiesz.

Książka ta ma służyć jako pewien rodzaj technicznej instrukcji obsługi rzeczywistości.

- **Część I** przedstawia podstawy sposobu, w jaki działa rzeczywistość, dlaczego tu jesteśmy, dlaczego

zapominamy, kim naprawdę jesteśmy, i w jaki sposób pojawiają się manifestacje.

- **Część II** zagłębia się dużo, dużo bardziej w mechanizmy rzeczywistości; tu odkryjesz konkretne detale na temat posługiwania się energią. Tu również zaczniesz patrzeć na siebie i świat w całkowicie inny sposób. Zrozumiesz, dlaczego ludzie (włączając ciebie) zachowują się w sposób, w jaki się zachowują, nawet jeśli jest to wyniszczające, a co najważniejsze, jak pozbyć się raz na zawsze wszystkich reakcji, koncepcji i wierzeń, które ci nie służą. Dowiesz się również, jak zrozumieć, czego naprawdę chcesz, żebyś już nigdy nie próbowała budować budy dla psa, skoro w rzeczywistości pragniesz pałacu. Wreszcie zrozumiesz, jak i dlaczego wszystkie narzędzia, o których kiedykolwiek słyszałaś, działają lub z jakiego powodu często *nie działają*. Nigdy już nie będziesz próbowała używać młotka, gdy w rzeczywistości potrzebujesz śrubokrętu.

Czy jesteś gotowa zacząć? Pytam tylko, bo jeśli raz już poznasz, w czym rzecz, nie będziesz już mogła się cofnąć. Jeśli choć raz zajrzysz za kurtynę i zobaczysz, jak działa cała machineria, nigdy nie będzie już powrotu do bycia zwyczajnie nieszczęśliwą. Nigdy nie będziesz mogła winić innych ludzi lub okoliczności za to, że nie lubisz swojego życia. Gdy wiesz, że *masz* moc manifestowania tego, czego pragniesz, *cokolwiek* to jest, i wiesz dokładnie, jak to zrobić, nigdy więcej nie możesz już włożyć głowy w piasek z nadzieją, że wszystko w magiczny sposób jakoś się ułoży, ani wymagać od innych, że się zmienią, abyś poczuła się szczęśliwa.

Wręczę ci kluczyki do samochodu i nauczę cię, jak prowadzić, ale to ty musisz uruchomić silnik i nacisnąć na pedał. Innymi słowy, to ty będziesz wprowadzała w swoje życie całą tę wiedzę. Jeśli chcesz tego dokonać, wkrótce postawisz pierwsze kroki w kierunku stania się, jak ja to nazywam, Słodkim Szczęśliwym Szczeniaczkiem – nieskończenie radosnym, dokazującym, kochającym, otwartym i autentycznym stworzeniem, które nie traktuje życia zbyt poważnie i jest szczęśliwe, że inni stają się szczęśliwi poprzez zwyczajne bycie w pobliżu.

Jeśli jesteś gotowa, aby się przebudzić, jeśli jesteś pewna, że chcesz poznać sekrety Wszechświata, lepiej się przyłącz do moich Szczeniaczków, bo właśnie ruszamy.

CZĘŚĆ I

PODSTAWY

Rozdział 1

Kim, do diabła, jest Melody Fletcher?

Możesz w tym momencie się zastanawiać, kim, do diabła, jestem i jakie mam prawo do napisania tej książki? I słusznie. W końcu nie powinnaś wierzyć pierwszemu lepszemu dziwakowi, który po prostu pojawia się i prawi ci o tym, jak działa rzeczywistość. Niektórzy z takowych są dość odpychający.

Powinno się kwestionować nauczycieli. Właściwie powinno się kwestionować wszystko, ale do tego dojdziemy nieco później. Najpierw opowiem ci w skrócie o mojej podróży oraz o tym, jak doszłam do wiedzy, którą posiadam. Obiecuję, że nie będę zbytnio zawracała ci czterech liter dziwactwami lub wiedzą tajemną (chociaż potrafię i opowiadać dziwactwa, i mówić o wiedzy tajemnej, w tej książce skupię się bardziej na dziwactwach).

Narodziny pracoholiczki

Od zawsze posiadałam umiejętność czytania energii, chociaż przez większość swego życia nie zdawałam sobie sprawy z tego, że to robię. Potrafiłam wyczuć emocje innych. Byłam i jestem kimś, kogo określa się mianem empaty, czyli osoby odznaczającej się naturalnym talentem do czytania energii innych. Każdy posiada tę umiejętność. Jeśli kiedykolwiek miałaś jakieś przeczucie na temat kogoś lub czegoś, to właśnie czytałaś energię. Jeśli czytanie energii byłoby jak czytanie muzyki z nut, to empata byłaby naturalnie utalentowanym muzykiem, kimś, kto potrafi po prostu wziąć do ręki instrument i zagrać na nim, chociaż nigdy wcześniej nie pobierał żadnych lekcji gry.

Jedynym problemem jest to, że – inaczej niż w przypadku umiejętności muzycznych – większość ludzi nie rozpoznaje umiejętności czytania energii, a przynajmniej nie robiła tego, gdy ja dorastałam. Kiedy więc jest się małą dziewczynką wpadającą w panikę z powodu bezmiaru wściekłości, który odczuwa stojąca przed nią osoba, otaczający dorośli nie są skłonni do wyrozumiałości. W końcu nie ma powodu do paniki, nieprawdaż? Bycie empatą w świecie, który nie rozumie, jak działa energia, i nawet nie rozpoznaje energii niefizycznej, często jest trudne. Musisz przebrnąć przez labirynt emocji i lęków innych, nie zdając sobie sprawy z tego, że nie są one twoje własne. I aby nie wyjść na dziwadło, robisz co w twojej mocy, by zignorować lawinę „dodatkowych" informacji, które ty otrzymujesz, ale nikt inny nie rozpoznaje. (To się nigdy nie udaje. Dziwactwo zawsze wypływa na wierzch).

W moim przypadku zrobiłam wszystko, aby odciąć sobie dostęp do strumienia dodatkowych danych i dopasować się do tak zwanego normalnego społeczeństwa. Oczywiście

w istocie nie da się od tego odciąć całkowicie, ale można zignorować, co ja właśnie zrobiłam ze szkodą dla samej siebie. Jak większość empatów należących do pokolenia mojego i poprzednich, nie miałam pojęcia, co właściwie się ze mną działo. Wiedziałam tylko, że jestem inna. Nie rozumiałam też, dlaczego inni również nie wychodzili z siebie, dlaczego nie otrzymywali tych samych informacji co ja. Wydawało się, że dana osoba zupełnie nie przejmowała się brakiem dopasowania między słowami a własną energią (oszukiwała siebie samą i innych). Postrzegałam świat jako dalece zagmatwane i często nawet nieuczciwe miejsce, w którym ludzie myśleli jedno, a robili drugie, w którym czuli się atakowani, choć nikt im nie zagrażał (ale bronili się jak przed prawdziwym niebezpieczeństwem), i karali się nawzajem za obopólne poczucie nieszczęścia (podtrzymując je).

Jakby tego emocjonalnego chaosu było mało, urodziłam się z silną potrzebą pomagania innym; sprawiania, by czuli się lepiej. Już od pierwszego dnia rozweselanie innych wokół mnie stanowiło moją misję, a gdy mi się nie udawało, bardzo brałam to do siebie. Jeśli uszczęśliwianie ludzi było moim zadaniem, to ich brak poczucia szczęścia reprezentował moją porażkę. Za każdym razem, gdy któraś dorosła osoba z mojego otoczenia miała zły dzień, brałam to za oznakę, że w wypełnianiu mojej życiowej misji jestem do niczego.

Chociaż moim powołaniem *jest* pomaganie innym, całkowicie mylnie to odbierałam i opacznie rozumiałam, co się z tym wiąże. Skutkowało to tym, że już od bardzo młodego wieku czułam się zobligowana do pomagania wszystkim po kolei, nie bacząc na to, że nie jest mi z tym dobrze, że mnie to wyniszcza i że to w ogóle nie działa. Byłam gotowa poświęcić się i pozwolić innym na zadręczanie siebie, jeśli był choćby cień

nadziei, by sprawić, że poczują się lepiej. Jeśli brzmi to znajomo, nie martw się, pokażę ci później, jak pozbyć się tego raz na zawsze.

Poczucie, że zawodzę, że nie jestem wystarczająco dobra w wypełnianiu mojego życiowego celu, zrobiło ze mnie totalną pracoholiczkę. Co z kolei cudownie odwróciło uwagę od moich obniżających poczucie własnej wartości myśli, ale też sprawiło, że uwierzyłam, iż pracując wystarczająco ciężko, udowodnię swoją wartość. (Uwaga, spoiler: to nie działa).

Mając 13 lat, zaczęłam od zmywania naczyń w rodzinnych niemieckich delikatesach, a na studiach zarządzałam wartą miliony dolarów siecią restauracji w San Francisco. Po tym, jak niemal przeżyłam załamanie nerwowe z powodu przepracowywania 120 godzin tygodniowo (mówię poważnie, spałam co drugi dzień), z powodu całkowitego braku umiejętności powiedzenia „nie" (to się nazywa „wyznaczanie granic"), opuściłam to miasto i pracę, w tym toksyczny związek, i wyruszyłam na poszukiwanie lepszego życia. (Nie winię cię, San Francisco. Zawsze będziesz miało ciepłe miejsce w moim sercu!). Po krótkim wytchnieniu i dojściu do siebie, w wyniku boskiego prowadzenia (opinia mojej manikiurzystki), wyruszyłam do Las Vegas. Mój upór, aby wybierać trudniejszą drogę, sprawił, że po kilku spędzonych tam miesiącach pozostałam praktycznie bezdomna (jak by nie patrzeć, musiałam wszystko spłacić), ale w końcu zdecydowałam, że zostanę krupierem (zajmowałam się kartami, nie narkotykami, przysięgam)*.

* W języku angielskim „krupier" to dealer, stąd wyjaśnienie w nawiasie (przyp. tłum.).

Empata w kryzysie

Mieszkanie w Vegas było całkiem fajne, choć nie będę kłamała – dla takiego energetycznego wrażliwca może to również być miejsce wyniszczające i negatywne. Szczególnie gdy pracujesz w kasynie, w zawodzie, który sprowadza się mniej więcej do tego, że jesteś skrzyczana przez pijanych klientów, którym właśnie zabrałaś pieniądze. (Jakoś za tym nie przepadają. I bądź tu mądra). Zarabiałam jak nigdy w życiu, ale desperacja, depresja i bycie otoczoną ludźmi, którzy nienawidzili samych siebie, w końcu odcisnęły na mnie swoje piętno. Było już tak źle, że za każdym razem, gdy czułam się energetycznie przytłoczona, moje ciało robiło reset i mdlałam. Tak, tak, byłam mdlejącym krupierem blackjacka. Właściwie zdarzało się to tak często, że kierownik stołów nieraz łapał mnie w locie. (Szkoda, że brak przytomności nie pozwalał mi świadomie doświadczyć rycerskich gestów).

Jakby tego wszystkiego było mało, moje zdrowie zaczęło się sypać również na inne sposoby. Pomimo codziennego, trzygodzinnego, morderczego treningu i drakońskiej diety (nie polecam, byłam kompletną wariatką, kimś w rodzaju nieustannie kontrolującego się maniaka) przybierałam szybko na wadze i czasem byłam tak zmęczona, że nie dawałam rady wstać z łóżka. Jakieś 30 (bez żartów) lekarzy później nadal nie byłam bliska zrozumienia, co właściwie się ze mną dzieje. W obecnym stanie wiedzy medycznej mój przypadek określono by prawdopodobnie jako zespół chronicznego zmęczenia, ale wtedy nikt nie miał o tym pojęcia, więc mówiono mi, że zmyślam wszystkie objawy i powinnam się leczyć psychiatrycznie.

Zmęczona, w depresji i skołowana, porzuciłam Vegas i kasyno, aby wyruszyć do Niemiec po najlepszą rehabilitację na

ziemi – matczyną miłość. Chociaż nie miałam już ochoty na żadne wizyty lekarskie, w końcu znalazłam się u naturopatki, która wierzyła nie tylko w moje objawy (nie mogę wyrazić, jak wielką ulgę mi tym sprawiła), ale także w to, że może mi pomóc.

Po sześciu wyczerpujących miesiącach leczenia odzyskałam energię. W międzyczasie jednak powróciłam do moich zapędów pracoholiczki! Bo skoro MOGŁAM pracować, to czemu by nie zacząć, nieprawdaż? (Uwaga, sarkazm!).

Żeby nie tracić czasu, dwa tygodnie po przyjeździe zatrudniłam się u niemieckiego dystrybutora komponentów telekomunikacyjnych. Początkowo moja praca miała polegać na odbieraniu telefonu. Dwa i pół roku później, jako przedstawiciel handlowy linii komponentów światłowodowych produkowanych przez ową firmę, składałam wizyty w wielomiliardowych konglomeratach. (Przyznaj. Jesteś *absolutnie* pod wrażeniem). Zawsze odnosiłam sukcesy we wszystkim, co robiłam, przynajmniej według konwencjonalnych standardów. Zawsze szybko awansowałam, dużo zarabiałam, zajmowałam odpowiedzialne stanowiska i otrzymywałam wiele nagród. Tylko nie byłam szczęśliwa. A gdy sobie uświadomiłam, że ponownie uległam mojemu pracoholizmowi, zdecydowałam się chwycić czegoś zupełnie innego.

Skosztowałam życia idealnego

Zrezygnowałam z pracy i przez cztery miesiące podróżowałam z plecakiem po Europie. (Masz ci życie korporacyjne!). Miałam uczyć angielskiego, zostać hippiską, być może mistrzynią nurkowania, przestać golić pachy (dobra, nie naprawdę), mieszkać gdzieś na jakiejś wyspie, mieć piasek

plażowy we wszystkich zakamarkach swojego ciała i pić wszystko z wetkniętą małą parasolką. Nawet poranną kawę. Właśnie tak mniej więcej to wyglądało przez pierwsze cztery miesiące. Miałam plan, aby zakończyć podróż w Barcelonie, w Hiszpanii, zdobyć certyfikat nauczyciela angielskiego i kontynuować swoją włóczęgę po świecie. I nawet zdobyłam certyfikat, ale już po miesiącu spędzonym w Barcelonie zaczęła mi chodzić po głowie myśl, czy aby nie zostać tam nieco dłużej.

Po roku uczenia angielskiego i niemieckiego, a przy tym imprezowania bardziej intensywnie niż w czasach studiów (za wszelką cenę nie chciałam popaść w stare schematy i próbowałam sprawdzić, czy jeśli będę inaczej się zachowywała, to czy się zmienię. Uwaga: spoiler! To też nie działa), zrozumiałam, że uwielbiam Hiszpanię, a w szczególności Barcelonę, ale nienawidzę uczyć języków. Czułam, że moja dusza jest pomału wysysana z mojego ciała. Jedyną równie nudną pracą, którą miałam, była sprzedaż: stoisz cały dzień i czekasz, aż ktoś coś kupi. Ja po prostu potrzebowałam szybkiego tempa w pracy, czegoś, co by odwróciło moją uwagę od wszystkiego, czym nie chciałam się wtedy zajmować, z czym nie wierzyłam, że mogę sobie dać radę. Zdecydowałam więc, że znajdę sobie „prawdziwą" pracę.

Dość tego

Pięć lat później byłam już szefem operacji centrum usług technologicznych jednej z największych instytucji finansowych świata mieszczącego się w Barcelonie. Ponownie pracowałam 18 godzin dziennie, pomału, aczkolwiek niechybnie się unicestwiając. Mogłabyś teraz pomyśleć, że zbyt szybko

się nie uczę, i miałabyś całkowitą rację. Moje schematy działania okazały się tak silnie zakorzenione, że powielanie ich w kółko było dla mnie wręcz oczywiste. Odstawienie 18-godzinnego dnia pracy było dla mnie jak odstawienie szprycy heroiny dla uzależnionego. Po prostu nie mogłam zdecydować, żeby przestać. Nie mogłam nagle zacząć *zachowywać się* inaczej (nikt nie może). Coś musiało się wydarzyć, aby zainicjować prawdziwą zmianę.

Jednak ta praca w superkorporacji miała dla mnie pewien niezbity atut. Sama zarządzałam moim centrum, co oznaczało, że mogłam je prowadzić tak, jak chciałam (w ramach pewnych granic). Nie miałam możliwości płacić ludziom tak dobrze, jak na to zasługiwali. Mogłam natomiast stworzyć znacznie bardziej pozytywne, nieskończenie bardziej produktywne i odnoszące spektakularne sukcesy środowisko pracy, stosując się do wielu zasad i technik, którymi się z wami podzielę w tej książce. Nie będąc tego w pełni świadomą, cały czas uczyłam ludzi na temat energii.

Po pięciu i pół roku biurokracji, problemów ze zdrowiem i niekończącego się stresu wreszcie miałam dosyć. Gdy firma kazała mi zwolnić wszystkich ludzi, których sama osobiście zatrudniałam, szkoliłam i miałam pod swoimi skrzydłami, zdecydowałam, że odchodzę razem z nimi. Chociaż poczyniłam już znaczące kroki w kwestii mojego uzależnienia od pracy – ograniczyłam dzień pracy do ośmiu godzin, odnosząc przy tym WIĘKSZE sukcesy – fizycznie i emocjonalnie byłam wyczerpana i załamana. Rozwiązując zespoły, w których tworzeniu miałam swój udział, czułam się, jakbym zabijała moje własne dziecko (w moich oczach była to również bardzo zła decyzja z biznesowego punktu widzenia). Odejście było jedynym, co mogło przynieść mi ulgę.

illuminatio

SPODOBAŁ CI SIĘ FRAGMENT
KTÓRY PRZECZYTAŁEŚ?

Zamów książkę

ŚWIADOME OTRZYMYWANIE

w księgarni Illuminatio

SPRAWDŹ PEŁNĄ OFERTĘ WYDAWNICTWA NA

www.illuminatio.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze
wydawnictwo na **Facebooku**:
www.facebook.com/illuminatiopl

Książki wydawnictwa Illuminatio
znajdziesz również w **Magicznej Galerii**
www.CzaryMary.pl